

GŁOS LITWA

Biblioteka
Uniwersytetu
Warszawa



Prenumerata miesięczna:
w administracji 8 rb
z dostawą 11 rb.
Cena ogłoszeń:
za wiersz jednosłupowy:
przed tekstem 3 rb.
z tekstem 1 rb 50 k.
Cena numeru 50 kop.

WYCHODZI CODZIENNIE OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcji i Administracji: zaul. Ś-go Ignacego 5, m. 5.

Otwarte g. 10—2.

X. Y. Z.

„Gazeta Warszawska“ z dn. 16 sierpnia zamieściła korespondencję z Wilna, podpisaną nie zwykłymi inicjałami E. W., lecz X. Y. Z. Korespondencję tę opatrzoną datą 1 sierpnia zamieszczono zapewne po pewnym wahaniu, gdyż bądź co bądź z wyraźnym opóźnieniem. Ponieważ korespondencja ta wymierzona jest przeciwko Biskupowi Wileńskiemu, więc się o niej wiele mówi w Wilnie, lecz nic się nie pisze. „Dziennik Wileński“ naprz. nie zamieścił nawet protestu niżej przez nas podanego, widocznie solidaryzując się z wypowiedzianymi w korespondencji pretensjami.

O co oskarża biskupa tajemniczy, acz łatwo się odgadnąć dający „X. Y. Z.“ i przeciwko czemu protestują dziekani diecezji wileńskiej, oczywiście oprócz dziekana wileńskiego (ks. Wołodźki)? Oto że jest «obcym ludowi naszemu, obcym z ducha, przekonani, języka, nie zdolnym odczuć jego potrzeb i ułomowań, a przeto nie zdolnym zaskarbić sobie zaufanie jego i poprowadzić go drogą zbawienia». «Narzucono nam biskupa obcych przekonań, obcej narodowości, pierwszego (?) w diecezji wileńskiej biskupa litwina, jakkolwiek liczba litwinów w diecezji wileńskiej wynosi zaledwie 16 proc. To oczywiście musiało z góry jaknajgorzej dla nominata usposobić serca ludzkie». „Pragnęliśmy uwierzyć, iż nowy biskup na swym wysokim stanowisku potrafi przejąć się duchem istotnie Bożym, że dobro swej owczarni postawi ponad osobiste czy narodowo—partyjne swe sympatie i interesy“.

Tymczasem biskup „udaje się z Warszawy wprost do Kowna“, „otacza się litwinami, na kapelana dobiera sobie litwina“, „usuwa się jednocześnie całkowicie od społeczeństwa i od podwładnego sobie duchowieństwa i kapituły“, „nie zasięga rady kleru“ „radząc się wyłącznie najbliższych swych zaufanych—litwinów“.

„Bezczynnym był biskup za czasów najazdu bolszewickiego, gdy większa niż kiedykolwiek była potrzeba „pasterza co daje duszę swą za owce swoje“, „gdyż się lękał“ „bronił Boże—narazić nowej władzy“ i „wolał poddać się woli swych najbliższych powierników—litwinów.“ „Widać biskupowi i jego otoczeniu bliższe sercu były i są sprawy litewskie niż sprawy

wy Kościoła,“ „byle rząd bolszewicki pozostawił biskupa litwina na tak mozolnie zdobytym przez litwomianów stolcu“. Względem władz polskich zachowuje się biskup z wielką rezerwą.

Korespondent sądzi, że „własne katolickie sumienie powinno by powiedzieć (biskupowi), iż jedynym czynem, którym mógł by okupić zło, jakie przyczynił diecezji, byłoby jaknajradkalniejsze, dobrowolne oswobodzenie jej od swej osoby“.

Zarzuty, ton i zakończenie korespondencji wyraźnie wskazują, że „bezczynność“ biskupa wileńskiego paraliżuje „czynność“ endecką kuźnicy ks. Maciejewicza etc. i że pragnęła by ona za wszelką cenę podporządkować kościół swej polityce, uczynić z niego narzędzie wyłącznej polityki endeckiej. Że jednak dotychczas nie całe duchowieństwo podporządkowało się demagogii endeckiej, dowodzi protest niżej przez nas zamieszczony a podpisany nie przez „najbliższych powierników“ biskupa, lecz przez ks. Żebrowskiego, Górskiego, Songailę i in. Jako taki nabiera on głębszego znaczenia, niż by się na pierwszy rzut oka zdawać mogło. W ten sposób zrozumiał go oczywiście i „Dziennik Wileński“, nie chcąc go u siebie zamieścić. Udało się nam go otrzymać, wyręczymy tedy naszego kolegę dominikańskiego z przykrej sytuacji.

Protest.

My, niżej podpisani dziekani Diecezji Wileńskiej, zebrani w Wilnie w dniach 19 i 20 sierpnia r. b. na konferencji dziekańskiej, po zaznajomieniu się z treścią artykułu w „Gazecie Warszawskiej“ № 223, pod tytułem „Kwestja Biskupia“, niniejszem wyrażamy swój protest i z oburzeniem potępiamy w wysokim stopniu niewłaściwe wtrącanie się czynników niepowołanych i kryjących się pod wygodnym płaszczem pseudonimu w bieg życia kościelnego nie w innym celu, jak tylko gwoli wywołania szkodliwego zamętu w stosunkach ludu wiernego do swojej prawowitej Władzy Duchownej.

Ks. Leon Żebrowski, dziekan Grodzieński. Ks. Nikodem Torasewicz dziekan Wolkowyski. Ks. Antoni Songailo, dziekan Brzeski. Ks. Krzysztof Aborowicz, Wiszniewski dziekan. Ks. A. Walentyłowicz, dziekan Slonimski. X. Lucjan Chalecki, dziekan Białostocki.

Ks. Justyn Pietranis, dziekan Święciański. Ks. St. Bojaruniec, dziekan Lidzki. Ks. W. Białozór, dziekan Prużański. Ks. J. Żero, dziekan Sokółski. Ks. Czesław Górski, dziekan Oszmiański. Ks. Aleksander Chodyko t. v. dziekan Lidzki.

Ks. Jan Kuźminek t. v. Raduński. Ks. W. Holak, dziekan Swirski. Ks. J. Węckiewicz, dziekan Wilejski. Ks. F. Zalewski, dziekan Bielski. X. J. Rosołowski, dziekan Kobryński.

KOMUNIKAT POLSKIEGO SZTABU GENERALNEGO.

Z dnia 22 sierpnia.

Front litewsko-białoruski.

Na odcinku północnym odparliśmy dwukrotny atak bolszewików na obsadzone przez nas Korjany.

W kierunku na Głubokoje dotarły i zajęły nasze oddziały dworzec Berezwicze. Na odcinku Dokszyce osiągnęliśmy linię Kraśnik, Szklance, Ostrybok, Borsuki, Piotrowicze. Na reszcie frontu bez zmiany.

Front wołyński.

Ożywiona działalność patroli wywiadowczych.

Front galicyjski.

Spokój.

W zast. Szefa Sztabu Generalnego
Haller, m. p. pułkownik.

Kolonja litewska w Warszawie, zebrałszy się w dn. 16 sierpnia 1919r. dla omówienia obecnej sytuacji politycznej w Litwie, wyniosła następującą rezolucję:

„Litwini, przebywający w Polsce na emigracji, stojąc na stanowisku zupełnej niepodległości Litwy z prastarą swą stolicą Wilnem; oddają pełne uznanie obecnemu Rządowi Litewskiemu za jego wysiłki, podejmowane w celu obrony suwerenności Państwa Litewskiego.“

Zaznaczając powyższe stanowisko, zarazem wyrażają swą radość, że Rząd ten odrzuciwszy wszelkie propozycje wejścia w jakiegokolwiek porozumienie z Niemcami lub Rosjanami, pragnie natomiast nawiązać stosunki przyjacielskie, oprócz innych bliższych sąsiadów, także z Polską, dla wspólnej obrony zagrożonego Bałtyku przed odwiecznymi naszymi wrogami: Rosją i Niemcami, aby tą drogą stworzyć mocne przymierze państw Nadbałtyckich.

„Kwestja biskupia“.

W przeświadczeniu głębokiem, że, wśród społeczeństwa polskiego u nas, jest niemało osób, które i dziś rządzą się sprawiedliwością bezwzględną i liczą się ze słowem, chciałbym kilka uwag wypowiedzieć z powodu art. „Kwestja biskupia“, zamieszczonego w № 223 r. b. „Gazety Warszawskiej“.

Artykuł ten powierzchownie technicznie dbałością największą o dobro Kościoła, w istocie zaś usiłuje narzucić ludności polskiej w diecezji wileńskiej przekonanie, iż została ona pokrzywdzoną w prawach najważniejszych, a znieważoną w uczuciach najświętszych przez pastera własnego. Zbadajmy, jakie to krzywdy wyrządził swym diecezjanom narodowości polskiej ks. biskup Matulewicz.

Kto zna choć trochę ducha Kościoła Katolickiego, wiedzieć chyba powinien, że biskupi postawieni są na czele diecezji, dla wypełnienia ściśle przez prawo kanoniczne wskazanych obowiązków, nie zaś dla tego, by koniecznie sprzodowali w życiu politycznym narodu, rzu-

cali wpływ swego stanowiska i osoby na szale, wążące przyszłe losy kraju, lub wykreślali linię, po którejby idea tej lub innej państwowości łatwiej mogła odnieść zwycięstwo. Mając to kryterjum przed oczami, można dać odpowiedź, czy ks. biskup Matulewicz wiernym był istotnym obowiązkom swego urzędu. I odpowiedź na pytanie postawione może być tylko twierdząca. Wszystkie stawiane ks. biskupowi zarzuty, muszą prysnąć natychmiast, po dotknięciu ich każdym umysłem bezstronnym a krytycznym.

Co uczynił ks. biskup M. dla Polski? — pytają niektórzy polacy z oburzeniem i odpowiadają: nic. Zasiłać przemożne wpływy polskie w Litwie, ugruntowane już kilkunastoletnią pracą całych pokoleń, to nie zadanie biskupa. Zresztą polacy poradzą sobie aż nadto dobrze sami. Co uczynił ks. biskup M. dla Litwy? — pytają niektórzy litwini z niezadowoleniem i odpowiadają również: nic. Żadnych publicznych aktów, które-

by cokolwiek wpływu miały na ugruntowanie niezależnego bytu państwowego Litwy albo torowały drogę aspiracjom Litwy do swej prastarej stolicy, Wilna, nikt nie wykaże w działalności ks. biskupa M., jeśli nie zechce tylko przypisywać (co byłoby śmiesznym) nadzwyczajnego znaczenia politycznego kilku wizytom, złożonym dostojnikom Taryby, i spożyciu obiadu proszonego—tym aktem zwykłej grzeczności. Wszak wizytami i obiadami państwa jeszcze się nie zbuduje. Tak właśnie i było zrozumianem stanowisko ks. biskupa M. względem Litwy w sterach kowieńskich, i niedawno jeden z przedstawicieli tych ster, wystosował w pewnym czasopiśmie kowieńskim list otwarty do ks. biskupa M., czyniąc mu szereg wyrzutów, za tolgowanie w Wilnie endeckom. I bądź—że teraz mądrym u nas!...

Drugi ważny moment, dla sprawiedliwej oceny działalności ks. biskupa M., to skład etniczny dyecezyji wileńskiej, jego pieczy powierzonej. Dyecezyja wileńska, oprócz polaków, liczy przecież setki tysięcy litwinów i białorusinów, a nawet pewną liczbę małorusinów i Niemców. Jedynie racjonalnem i jednocześnie najzupełniej katolickiem, było wobec tego zastosowanie, w rządach dyecezyji o ludności bardzo mieszanej, zasady: *suum cuique* (każdemu, co mu się należy). Rozumie się, na gruncie kościelnym przeważnie, bo na gruncie politycznym, gdzie przeróżne koncepcje wzajemnie się wykluczają, nie sposób czynić w tym samym czasie jednym i drugim obietnice obowiązujące. Od dnia nominacji swojej po dziś dzień, ks. biskup M. wiernym pozostaje zasadzie, że w kościele u nas mają być równe prawa wszystkich synów tej ziemi, i żaden naród nie powinien uważać kościoła za sferę swych wpływów wyłącznych. Sprawie odrodzenia narodów kościół katolicki zawsze okazywał życzliwość szczególną, wypływającą z jego odwiecznych zasad, chociażby to niektórym się nie podobało. Takim jest i stanowisko ks. biskupa M. w tej sprawie. W dziedzinie zaś czysto politycznej, ks. biskup M. nikomu, — ani

polakom, ani litwinom, ani białorusinom, — żadnych konkretnych obietnic o charakterze politycznym nie poczynił i chyba nie uczyni. Uprawiać t. zw. wielką politykę na stolcu biskupim, to rzecz może amatorstwa osobistego pewnych biskupów, lecz bynajmniej nie wchodzi w zakres ich obowiązków. Wymagać czegoś podobnego od ks. biskupa M., może chyba tylko ktoś, co jest plus polonais que le meme Pilsudski.

X. Y. Z., autor „Kwestji biskupiej”, lubi niezmiernie się bawić w odgadywanie cudzych myśli i czytanie w sercu bliźniego. Nam się zdaje rzeczą niewłaściwą, niebezpieczną i niepożyteczną ogłaszać za pewnik, że w tym wypadku ktoś myślał tak, w innym czuł owak, w jednym chciał tego, w drugim tamtego... Wszystkie tego rodzaju przypuszczenia zostawiamy na stronie, bo nie nadają się one do roztrząsania poważnego. Zwrócimy zaś swą uwagę tylko na takie zarzuty, które mają przynajmniej pewien pozor faktów.

Chcielibyśmy wiedzieć, kiedy i gdzie ks. biskup M. publicznie nazwał rządy polskie okupacją? Mało było występów publicznych ks. biskupa, tem łatwiej oskarżycielowi będzie wykazać okoliczności: czas i miejsce, przy których to wyraz „okupacja” padł z ust biskupich. Używany zresztą przez samychże polaków, nawet wojskowych, termin „okupacja”, ma dobrze przez prawo międzynarodowe, określone znaczenie, przed definitywnem rozstrzygnięciem losów kraju jest terminem najwłaściwszym (= zajęcie) i nic ubliżającego w sobie nie zawiera.

Mogło się zdarzyć rzeczywiście, iż niektórzy księża litwini nie pomagali polakom w sprawie werbunku do wojska, bo wszak na to istnieją specjalne biura werbunkowe. Władza duchowna przecież nie może narzucać duchowieństwu podwładnemu pewnej koncepcji polityczno-państwowej. Więc cały ten zarzut zredukowuje się do tego, czy w rzeczy samej chcącym iść do wojska odradzano, bez słusnych na to powodów (małoletni wiek, protest rodziców, biedna a liczna rodzina, choroba żony i t. d.) Bajką

wierutną jest, że ks. biskup M. wydał tajny (sic) cyrkularz, dla przeciwdziałania agitacji werbunkowej do wojska polskiego. Wydany został natomiast w dn. 28 czerwca b. r. okólnik biskupi, przypominający duchowieństwu dotyczące nauczania kościelnego, kanony nowego kodeksu praw kościelnych. O ukazaniu się tego okólnika, pisały w swoim czasie dzienniki wileńskie... Co się tyczy rozróżnienia z ambony kościelnej, dla ogłaszania ludowi odezwo lub rozporządzeń władzy państwowej, to wszelkie próby tego do niedawnych czasów napotykały prawie zawsze sprzeciw ze strony ogółu duchowieństwa. Granice zadań ambony określa też najzupełniej nowy kodeks prawa kanonicznego. Nie tak dawno wileński „Nasz Kraj” dał wyraz publiczny swemu niezadowoleniu, gdy władze zaczęły często gęsto nadsyłać do redakcji swe tak liczne dziś obwieszczenia dla wydrukowania. Nawet dla dziennika politycznego okazało się rzeczą zupełnie nieporządną, dużo miejsca na szpaltach poświęcać ogłaszaniu zarządzeń, w rodzaju, o sprzątaniu z ulic i dróg wszelkiej padliny, o szczepieniu krwi ospy, o otwarciu zamkniętych dotychczas domów publicznych, o polewaniu wapnem rynsztoków i t. p. Tem bardziej, że władze świeżo upieczone zwykle sypią odezwoami i rozporządzeniami jak z rękawa. Miała-że ambona barziej nadawać się od dziennika, do ogłaszania podobnych zarządzeń władzy świeckiej?

Tak, nominacja ks. biskupa M. do Wilna była zgrzytem, lecz dla tych tylko, którzy wileńską stolicę biskupią uważają wyłącznie za polską placówkę narodową na kresach, a w biskupie chcieliby przede wszystkim widzieć polskiego działacza narodowego i patriotycznego mówcę, sypiącego na ambonie cytatami ze Słowackiego i Krasińskiego, gwoli uświetnienia obchodów narodowych. Tych wszystkich rzeczywiście spotkał przykry zawód: w kazaniu ingresowem do polaków nie było ani słowa z „wieszczej trójcy” polskiej, zato podkreślony był czysto religijny i kościelny charakter misji, z jaką biskup przychodzi do swej owczarni. W takimże ka-

zaniu do litwinów dodał jeszcze ks. biskup M., że przybywa nie poto, by zajmować się polityką, i—powiedzmy sobie szczerze—niektórzy litwini wracali z ingresu z pewnym żalem do nowego pasterza.

Co zaś tyczy samej nominacji ks. biskupa M. do Wilna, to wywiezienie ks. prał. Michalkiewicza mogło tylko ją przyspieszyć, lecz nie było jej przyczyną. Już przeniesienie ks. biskupa Roppa na stolicę prymasów Rosji i wniesiona, na początku 1918 roku, jeśli się nie myli, prośba ks. prał. M. o dymisję siłą rzeczy wysunęły na porządek dzienny kwestję obsadzenia biskupstwa wileńskiego. X. Y. Z. gorszy się czy udaje zgorzzonego tem, że nominacja biskupa nastąpiła rzekomo pod wpływem rządu niemieckiego, i kandydat między innymi polecony był przez Tarybę. Ale wolno było też Polskiemu Komitetowi Narodowemu w Wilnie czynić zabiegi w Rzymie i u nuncjusza w Monachjum, o przeprowadzenie swego kandydata, i pewno w swej gorliwości nie zaniechał on tego. Również monsignore Skirmunt, episkopat polski, oo. Zmartwychwstańcy, s.s. nazaretanki, generał jezuitów, o. Włodzimierz Ledochowski i przeróżni inni chyba dostatecznie czuwali wówczas nad losem wileńskiej stolicy biskupiej.

Od pierwszego dnia rządu nad dyecezyję ks. biskup M. sprawuje wierny znanemu już nam hasło: *suum cuique*. Absolutnie w niczem nie uszczupla i nie uszczupli on słusnych praw polaków. Zamiast bez litości grzebać się przez cały swój artykuł w sumieniu ks. biskupa M. X. Y. Z. lepiej by uczynił, jeśli by na poparcie swych głosolownych wywodów przytoczył choć jeden wypadek, gdzieby istotnie prawa polaków przez niego zostały skrzywdzone. Zresztą wpływy polskie dotychczas w sferze kościelnej w Wilnie i dyecezyji są wprost olbrzymie i zbyt dobrze zabezpieczone: w kapitule na 9 członków jest jeden litwin, wśród ks.ks. proboszczów m. Wilna z liczby 19—litwinów trzech i to przy kościołach nie parafjalnych, z 12 profesorów seminarjum—litwinów 2! Odzyskane kościoły i kaplice pewno zasilą je-

Z dziejów szkolnictwa w Litwie.

(C. d.)

Jednym z najcharakterystyczniejszych i najotwartych zdań przedstawicieli miejscowej „klasy oświeconej” było zdanie honorowego kuratora gimnazjum żeńskiego Jodko-Narkiewicza*), wskazujące na to, że projekt nie działa naprz. w okręgu Dorpackim, zapytuje zresztą zupełnie słusnie, dla czego to co jest uważanem za pożyteczne dla całego państwa, nie będzie zastosowane do okręgu Dorpackiego? Widocznie, odpowiada, że poczuwa za konieczne wziąć pod uwagę warunki miejscowe, mianowicie, że wyższa wykształcona warstwa ludności miejscowej używa tam niemieckiego języka. Dla tego więc i w uniwersytecie i w średnich zakładach naukowych 3-ch gubernji nadbałtyckich mają uczyć nie po rosyjsku, nie po łotewsku lub czuchońsku, lecz po niemiecku. Wiadomo również, że w 9 gubernjach zachodnich cała wyższa i oświecona warstwa ludności mówi po polsku. Dla czegoż to co jest sprawiedliwe i pożyteczne w 3-ch gubernjach nadbałtyckich, nie będzie zastosowane w 9 zachodnich z bratnią lud-

nością słowiańską? Rzeczywista... korzyść państwowa wymaga takiego sprawiedliwego stosunku względem bratnich słowian, jakim jest stosunek względem Niemców. W podobny sposób Jodko-Narkiewicz analizuje cały projekt i znajduje nawet że go ułożono wyłącznie dla „prawosławnych i raskolników”. Jodko bezwarunkowo miał rację, wskazując na to, że projekt—jeden dla całego państwa—jest absurdem, gdyż nie przewiduje wcale właściwości językowych i religijnych ludności krajów zabranych. Lecz nie wysuwa on praw do szkolnictwa własnego wszystkich narodów Litwy i Białorusi, jedynie żąda, by za przykładem okręgu Dorpackiego, gdzie estów („czuchońców”) i lotyszy uczą po niemiecku, tutaj uczono po polsku. Kogo? No białorusinów i litwinów. Innego z jego słów wniosku stawiać niepodobna.

Miński gubernjalny marszałek szlachty Łappo jest tego samego zdania. Twierdzi on, że dzieci „kraju tutejszego znają tylko język polski”, i wymaga, by „wszelkie nauki w kraju były wykładane po polsku, jak to było przed r. 1834, z wyjątkiem nauki języka rosyjskiego...”. Nie poprzestaje przytem na szkole średniej: „Biorąc pod uwagę, że nauczyciele

tutejsi, rolnicy-katolicy i cała... klasa szlachty biednej zagrodowej, jak również i znaczną część przyłączonych z unji do prawosławia ludności, pierwsze swe modlitwy odmawiają po polsku, głównie zasady religijne... słyszą w tym samym języku, jak również i stosunek miejscowych włościan, katolików i prawosławnych do ziemian, u których w domu i w zarządzie administracyjnym panuje język polski, przyczynił się do tego, że oprócz miejscowego narzecza klasa robotnicza rozumie tylko polski język, uwarzam za konieczne prowadzić naukę w szkołach początkowych w języku polskim”. Dalej wskazuje, że wówczas ziemianie nie będą załowali kosztów na zakładanie szkół ludowych... „powodzenie oświaty ludowej w gubernjach zachodnich jest możebne tylko w razie prowadzenia nauki w szkołach wiejskich w języku polskim”. Dla tego i w instytutach nauczycielskich wykłady winny być prowadzone w języku polskim, chociaż wogóle, podług niego, takie instytuty są zupełnie zbyteczne... Jeżeli, mówi on w końcu, moje propozycje nie będą przyjęte to lud nasz nazwie siebie pokrzywdzonym w porównaniu z czerkiesami, z lotyszami, czu-

chońcami, Niemcami i polakami z Kongresówki“(!)

Rzeczywiście do tych cynicznie otwartych słów tego obrońcy(!) interesów ludności białoruskiej i litewskiej—dodać nic nie możemy. Widzimy tylko jedno, jak grubo się mylą lub tylko chcą nam oczy zamydląć ci, którzy twierdzą, że wynaradawianie się litwinów lub białorusinów przed laty dokonywało się żywiołowo, bez wszelkiego świadomego udziału w tem miejscowej szlachty polskiej lub spolszczonej.*) Imperjaliści polscy z przed lat 60 mówili i robili otwarcie to, co mówią i teraz mniej otwarcie ich demokratyczni lub niedemokratyczni spadkobiercy dzisiejsi, co robili ich ojcowie przed nimi, nie mając tylko potrzeby o tem mówić.

Wracamy jednak do głosów. A więc książę Radziwiłł, honorowy wizytator szkół powiatu Nowogródzkiego: „W gubernjach nadbałtyckich, gdzie wszelkie nauki wykładają się w języku ojczystym (niemieckim dla lotyszy i estów?) iluz rząd znajduje swoich stronników?... U nas ani szlachta, ani włościanie, ani mieszcianie nie rozumieją języka rosyjs-

*) Por. X. J. Fijałek Kościół Rzymo-katolicki na Litwie „Polska i Litwa w dziejowym stosunku” 1914.

*) Tamże str. 162.

szcze bardziej polskość w składzie osobistym duchowieństwa m. Wilna. Taki sam stosunek, jeśli nie bardziej jeszcze korzystny dla polskości i na naszej prowincji kościelnej. Czy wobec tego rozpaczliwe wołania polaków o ratunek, jak gdyby ze strony ks. biskupa M. działa się im w Wilnie i diecezji wileńskiej krzywda największa, nie są wprost śmieszne? Czy nie wygląda na to, jakby chciano koniecznie do mniejszości litewskiej i białoruskiej zastosować u nas politykę eksterminacyjną, wedle dawno potępionych wzorów pruskich, i przynieść te mniejszości w bezkrawej ofierze bla-

galnej na ołtarzu „jedności“ narodowej! Ks. biskup M. ma być, według twierdzenia X. Y. Z., pierwszym (sic) litwinem na stolicy biskupiej w Wilnie! Pysznel Piszącemu o kwestji biskupiej w Wilnie, niewątpliwie należałoby wiedzieć lub przynajmniej dowiedzieć się z dzieł nieodżałowanej pamięci prałata Kurczewskiego, że na wileńskim stolcu biskupim zasiadał w różnych wiekach szereg litwinów (Jakub Plichta, Maciej z Trók, Andrzej Szeliga, Jan z książąt, a niedawno Audziejewicz—Audzionis).

Ks. Władysław Toloczko.

(D. n.)

Echa rokowań polsko-litewskich.

KOWNO, 20.8 (LBI.). Odpowiedź litewska oprócz znanych już pięciu punktów kończy się: Rząd Litwy, mimo, iż uważa omawianą linię demarkacyjną za bolesnie raniącą sprawy Litwy, mając na

uwadze najważniejszy cel obecnej chwili, walkę z bolszewikami, zapewnia ze swej strony utrzymanie tej linii i, otrzymawszy te same przyrzeczenie od rządu Polski, będzie mógł korzystnie walczyć z bolszewikami, nie obawiając się napadu z tyłu i niszczenia instytucji państwa litewskiego.

Krzywdy publiczne.

Zwiedzając egzotyczne Singapurskie ogrody, leżące na południowym brzegu półwyspu Malaki, widziałem powystawiane tablice z napisem w języku rosyjskim, iż psucie drzew, krzewów i innych publicznych własności wzbrania się i będzie surowo karaniem. Widocznie opinia publiczna krajów podzwrotnikowych uważa obywateli bylego Imperjum Rosji za najszkodliwszą w tym względzie osobę, jeżeli napis był tylko zrobiony wyłącznie w języku rosyjskim, obcym mieszkańcom tych krajów. I chyba nie będzie w tym względzie dwóch zdań odmiennych.

Niestety podobni szkodnicy i u nas się spotykają. Widziałem na skwerze placu Katedralnego jak starsza pani bogato ubrana łamała gałęzie, starając się dostać do najładniejszych, a gdy się zatrzymałem zdziwiony, iż nikt jej w tem

nie stawia przeszkody, wówczas zwróciła się do mnie z prośbą o pomoc w dostaniu wyższej gałązki i tylko w ostrej formie wypowiedziana nagana skłoniła tę panią do zaniechania swej pracy.

A na mogiłach Bernardyńskiego cmentarza obok napisów imion i nazwisk osób w głębi złożonych znalazłem kartki z prośbami rodzin o niekrywdzenie grobów. Spytałem przeto stróża, czy to być może, by się podobne fakta trafiały, na co mi odpowiedział, iż niema najmniejszej możności upilnowania mogił, które częstokroć nazajutrz po upiększeniu bywają ogołocone z kwiatów i wianków.

Wszystkie narody, bez względu na to, czy mają swoją przewodnią zasadę etykę chrześcijańską czy też holdują innemu kultowi, oddają cześć wielką pamięci zmarłych.

kiego... a więc koniecznym jest wykladać nauki w języku dla wszystkich zrozumiałym—polskim“

Brochocki, nowogródzki powiatowy marszałek szlachty: „Ze względów oświatowych koniecznym jest przywrócenie nauki po polsku we wszystkich niższych i średnich zakładach naukowych... Jeżeli przywrócenie polskiego języka jako wykładowego dla wszystkich przedmiotów w średnich zakładach naukowych jest koniecznym, to tembardziej jest ono konieczne w wiejskich i parafjalnych szkołach. Lud prosty kraju tutejszego rozumie język rosyjski jeszcze mniej niż polski; językiem jego jest słowiańsko-polskie narzecze, język tak biedny, że włościanin dla wyrażenia poważniejszej myśli, używa wyłącznie polskich słów; z powodu ciągłych stosunków ze szlachtą wszyscy włościanie rozumieją język polski, a niektórzy władają nim jak gdyby urodzeni byli polakami“.

Widzimy, że filologia polityczna imperjalizmu jest zawsze jednaka: język białoruski to narzecze słowiańsko-polskie, język litewski — to „mieszana dawnej scytyjskiej ze słowiańską“ (Ks. Hugo Kollataj), język łotewski — utworzony ze żmudzkiego „litewskiego“ (tenże), a język żmudz-

ki to wogóle „ni sioje ni toje“ (ks. Bağiński)! Charakterystycznym jest, że Brochocki podkreśla, iż jego zdanie nie jest osobistem, lecz było rozpatrzone i aprobowane na zebraniu szlachty podczas kontraktów nowogródzkich.

Michał Baliński, wiceprezes Komisji archeologicznej wileńskiej, szeroko znany historyk, w roku 1858 podając w „tece Wileńskiej“ Kirkora, list „chłopa z powiatu Marjampolskiego“ (Mikołaja Akielwicz) o konieczności podniesienia języka litewskiego, po długich wahaniach, czy „jest potrzeba powiększyć liczbę literatury przez „uprawę zaniedbanego już i w szczupłych granicach używanego języka“, przyznaje jednak, że ponieważ „lud wiejski, który nie mówi prawie innym językiem, jak językiem Mendoga i Giedymina, nie może zostać bez coraz większej oświaty“, zatem nie można być obojętnym na znajomość i uprawę tego języka.“) Jednak parę lat pracy społecznej w Litwie o tyle przynajmniej go do tej pracy zobojętniło, że w swoich uwagach nad projektami szkolnymi B., jak inni, żąda tylko wprowadzenia

*) Patrz „Teka Wileńska“ 1858 zeszyt 3, str. 379—384: Odezw do Redakcji Teki Wileńskiej, w której mamy list „Chłopa z powiatu Marjampolskiego“ (Akielwicz) i odpowiedź Auszławisa (Balińskiego).

Przyczyną tego bywa u jednych wiara w pozagrobowy związek, u drugich zaś cześć ta bywa balsamem kojącym ze względu na ciężar rozstania, — ale u wszystkich wszelki gwałt dokonany na grobach, które nie mogą stanąć same w swojej obronie, jest uważany za świętokradztwo.

Niewola rosyjska pozostawiła w spuściznie dużo zarodków chorób moralnych i naszym zadaniem jest niszczyć takowe wszelkimi środkami, by pozostawić przyszłym pokoleniom już oczyszczoną od nich Ojcowiznę.

A niezależnie od tego, jak prawo państwowe będzie karało podobne wybryki, powinni ci, którzy za kierowników moralnych społeczeństwa się uważają, podobną ohydę piętnować.

Szern.

„Przełom“ podaje, że w niedzielę dn. 24 b. m. przed południem silny polski oddział partyzancki zdobył po walce z Niemcami Sejny gub. Suwalskiej.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

Z frontu rosyjskiego.

LONDYN, 14.8. Dowódca wojsk angielskich w Rosji północnej podaje, że 10 b. m. wojska angielskie i rosyjskie pod komendą gen. Sadleir-Jacksona atakowały siły bolszewickie na rzece Dźwinie.

6 bataljonów nieprzyjacielskich zostało zniszczonych. Bolszewicy, z których bataljony te składały się, są wszyscy zabici, zabrani do niewoli lub rozproszeni. Jeńców dotychczas naliczono 1000 z górą; zabrano 10 armat polowych i dużo kulomiotów.

Nasza linja na Dźwinie posunęła się o 20 wiorst do Czudinowa i Boroku na lewym i prawym brzegu.

Komunikat bolszewicki.

12.8. W kierunku Dźwiny nieprzyjacieli odrzucił nasze wojska na obu brzegach Dźwiny Północnej.

Na wschód od jeziora Onegi zdobyliśmy kilka wsi nad jeziorem Wodło. („Wireless Press“).

Główny sztab Denikina przeniesiony do Rostowa nad Donem.

LONDYN, 14.8. „Wireless Press“ podaje, że główny sztab armii ochotniczej przeniesiono z Ekaterynodar do Rostowa nad Donem, wskutek czego sztab Denikina będzie się znajdował bliżej do frontu i znajdzie nowe oparcie w bliskości morza i koło znacznego węzła kolejowego.

Wojsny komunikat bolszewicki z 12.8.

Front Denikina. W kierunku Połtawy toczą się walki wzdłuż linii Charków—Mirgorod—Winnikow.

W kierunku Kałacza toczą się walki. W kierunku Krasnojarska i Kamyszyna toczą się zacięte walki, pomyślne dla nas.

W okolicach Orenburga nasze wojska, przeszedłszy przez rzekę Ural, posuwają się naprzód. Pochwyciliśmy jeńców i zdobyliśmy wojenną.

Front Kołczaka. W okręgu Sterlitamaku wojska nasze zajęły wieś o 70 wiorst na zachód od Bugulczanu. Pochwyciliśmy jeńców.

Wojska nasze posunęły się o 120 wiorst na wschód od Czelabińska. Koło Szadryńska nasza kawalerja posunęła się naprzód w kierunku północno-zachodnim od Kurganu.

Podczas wzięcia Tiumienia pochwyciliśmy magazyny wojenne, 320 ton pszenicy i wielką ilość produktów miescowych. („Wireless Press“).

Wolne państwo Bawaria.

KOPENHAGA, 13.8. Telegram z Bambergu brzmi:

Sejm bawarski dzisiaj przyjął nową konstytucję wolnego państwa bawarskiego, 165 głosami przeciwko 3; trzej oponenti byli to niezawisli socjaliści.

Wniosek socjalistyczny eo do przywrócenia porządku znoszącego zupełnie stan szlachecki odrzucono. W ten sposób tytuły szlacheckie będą zachowane w Bawarii. („Reuter“).

do szkół początkowych i średnich języka polskiego. O litewskim teraz, gdy to miało być nie jeno teoretyczne rozumowanie, zapomniał.

Mamy jeszcze zdanie wiecznie siedzącego na dwóch stołkach, z jednakową energją służącego i „naszym i waszym“ redaktora „Kurjera Wileńskiego“ Adama Kirkora. Jakkolwiek przyznaje, że w Litwie koło miliona ludności mówiło wówczas po litewsku lub po żmudzku, uważa wszakże „ze vox populi i zdanie prawomyślnych pedagogów wymaga, by w tutejszych zakładach naukowych wykłady były prowadzone po polsku“. W końcu zaś rzuca myśl wydawania przez rząd podręczników lub wypisów w językach: rosyjskim, polskim, litewskim i żmudzkiem. Więc pocóż te podręczniki litewskie i żmudzkie, jeżeli w szkołach ma być wszystko po polsku!

Widzimy więc, że wśród tych głosów społeczeństwa, gdzie właściwe społeczeństwo ze względu na owoczesne warunki socjalne i polityczne nie brało żadnego udziału, był pewien roźdzwiek: część demokratyczniejsza część właściwej inteligencji, bardziej do ludu zbliżonej odczuwała jednak jego potrzeby, choć nie zawsze wyraźnie. Ziemiaństwo zaś i część inteligencji polskiej z niem związanej, prze-

pojenej tradycyjną ideologją, wyłączności szlacheckiej nie uznawało żadnych praw ludu, chciało bezwzględnie, ekonomicznie i narodowościowo lud ten sobie podporządkować. Wyrazicielem tych tendencji, chociaż w innym kierunku, była i powstająca klasa urzędnicza rosyjska, której interes wymagał obezwładnienia kulturalnego i ekonomicznego włościństwa litewskiego i białoruskiego.

Inaczej trochę spojrzano na to społeczeństwo ściśle rosyjskie, przepojone pewnym literalizmem epoki reform rosyjskich. Wyrazicielem tych dążeń stał się komitet naukowy przy ministerjum oświaty, który opracował początkowy projekt reformy szkolnej. Spostrzeżono się tam, że rzeczywiście przeoczono litwinów i polaków w Litwie i Białorusi i wprowadzono do projektu pewne zmiany w kierunku uwzględnienia potrzeb tych narodowości, tylko język białoruski „jako nieposiadający swej literatury“, dzięki dr. Kościalkowskiemu i innym został pozbawiony praw w szkolnictwie.

Tymczasem wybuchło powstanie 1863 roku i zamiast szkół w swoim języku Litwa otrzymała cyrkularze Murawjowa o zabronieniu języka polskiego w szkołach i druku litewskiego.

(c. d. n.)

Kun.

Misja amerykańska do Armenii.

PARYŻ, 13.8. General Harbord z amerykańskiej armii wkrótce opuści Paryż, udając się na czele misji w podróż na Wschód; ma on odwiedzić Armenię i Zakaukazie z instrukcjami od prezydenta Wilsona co do zbadania warunków miejscowych z punktu widzenia militarnego. („Reuter“).

Walki na ulicach Moskwy.

WIEN, (KP). „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi z Genewy, że w dniach 8 i 9 toczyły się w Moskwie krwawe walki. Wielu czerwogwardystów wystąpiło wrogo przeciwko rządowi sowieckim. Ostatecznie rządowi udało się stłumić powstanie.

Przedwzrostkiem walka z Denikinem.

WARSZAWA, 19. sierpnia. Mosk. „Izwestja“ wyrażają nadzieję, że działalność polska na froncie litewsko-białoruskim nie stanowi niebezpieczeństwa dla Rosji sowieckiej mimo zajęcia Mińska, Łucka i Winnicy. Natomiast Rosya bolszewicka powinna się wszystkimi siłami rzucić na Denikina, aby go w zupełności pobić.

Ożywienie Antwerpii.

ANTWERPIA, 8. 8. W ciągu lipca do portu w Antwerpii wpłynęło 546 statków o pojemności 464.912 ton; wyszło z portu 557 statków. W czerwcu liczba statków które przybyły wynosiła 479 o pojemności 448.990 ton.

Jako następstwo, obecnego kryzysu transportowego wskazuje znaczne zwiększenie liczby żegłowców. Podczas gdy w lipcu 1914 do Antwerpii przybyło tylko 28 żegłowców, liczba ich w lipcu r. b. doszła do 214.

Z 546 statków, przybyłych do Antwerpii w lipcu r. b., 358 było angielskich, 67 belgijskich, 34 holenderskich i 13 amerykańskich. („Times“).

Zaburzenia w Sofji.

WIEN, (KP). Z Bukaresztu donoszą: Rząd rumuński otrzymał z Sofji wiadomość, że przyszło tam do poważnych zaburzeń. Zwolennicy Stambuła zdolali pozyskać część armji do myśli założenia republiki sowieckiej. Tłum, ekscedując, domagał się ustąpienia Borysa. Wojsko francuskie przywróciło porządek.

Pomoc Finlandji kosztuje 300 milionów.

PETERSBURG. (WBK.) Finlandzka gazeta „Briwa Zema“ podaje, że rząd fiński zgodził się na zajęcie swemi wojskami Petersburga, pod warunkiem jednak, że Anglja udzieli Finlandji pożyczki w wysokości 300 milionów marek w materiale wojennym po cenach przedwojennych.

Niemcy ciągle szukają winowajców wojny.

WIEN, (PAT). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Weimaru: Komisja konstytucyjna na posiedzeniu w dniu 18 b. m. przyjęła następującą uchwałę: Zgromadzenie narodowe uchwała wybrać komisję, złożoną z 26 członków celem zebrania materiału w sprawie winnych wybuchu wojny i jej przedłużania. Przez uchwalenie tego wniosku zarzucono pierwotną myśl utworzenia nadzwyczajnego trybunału dla sążenia winnych wybuchu wojny światowej.

Zaburzenia bezrobotnych w Poznaniu.

POZNAŃ, (PAT). W dniu 19 b. m. doszło do zaburzeń, spowodowanych bezrobociem. Władze dokonały masowych aresztowań. Rady robotnicze polska i niemiecka wydały odezwy, wzywające do spokoju.

Anglja będzie pomagała Litwie.

KOWNO, (LBI). „Lietuva“ dowiadyje się ze źródeł wiarygodnych, że Anglja postanowiła czynnie pomagać w budowie państwa litewskiego i bronić jego niepodległości. W ciągu miesiąca mają być przywiezione do Litwy, otrzymane w Paryżu, 30 parowozów i 1.000 wagonów.

Szwajcarska partja socjalistyczna przystępuje do trzeciej Międzynarodówki.

Na nadzwyczajnym kongresie szwajcarskiej partji socjalno-demokratycznej uchwalono 318 przeciw 147 głosom na tymczasowe wystąpienie z drugiej i przystąpienie do trzeciej (bolszewickiej) Międzynarodówki. Uchwała ta musi być jeszcze poddana głosowaniu powszechnemu organizacji partyjnych, ponieważ więcej niż jedna trzecia część ogółu kongresu tego żądała.

„Vorwärts“ o Międzynarodówce.

KRAKOW, (PAT). Radio z Nauen. Omawiając wyniki konferencji socjalistycznej w Lucernie, stwierdza „Vorwärts“ niemiec socjalistycznej międzynarodówki wskutek rozdziału robotników niemieckich. Zgoda nie jest możliwą tak długo, jak długo jej wodzic będą przewodcy socjalistów niezawisłych, jak np. Crispian, którego kłamliwa mowa o stosunkach wewnętrznych w Niemczech spowodowała do protestu nawet reprezentanta angielskiego. Także Edward Bernstein w czasie przemówienia niezawisłego socjalisty Hilferdinga twierdził iż mówca sam nie wierzy w to, co mówi.

Konstytuanta polska w Litwie i Białorusi.

„Gazeta Poranna“ podaje z miarodajnego źródła, że także i nowo zajęte ziemie białoruskie, położone na zachód od rzeki Berezyny, przypuszczone zostaną do wyboru przedstawicieli do ciała reprezentacyjnego, mającego orzec o przynależności całego kraju. Wybory do tej konstytuandy odbędą się nieodwołalnie w miesiącu październiku br. W pierwszych dniach listopada br. nastąpi uroczyste otwarcie tej Izby. W sterach miarodajnych omawiana jest obecnie sprawa reprezentacji ziem litewsko-białoruskich i litewskich. Izba obradować ma — jak słychać — albo w Warszawie albo w Wilnie.

Amerkanie w Nadrenji pozostaną 15 lat.

PARYŻ, (PAT). „Echo de Paris“ donosi, że Wilson oświadczył senatorom, iż Ameryka będzie musiała utrzymywać kontyngent wojskowy w Nadrenji przez lat 15.

Czeskie zamiary.

W „Moravsko-Sleskym Denniku“ zastanawia się p. Suchanek nad sprawą urzędowego i państwowego języka w republice czeskiej i dochodzi do wniosku, że językiem tym może być tylko czeski, zarówno w użyciu urzędowym wewnętrznym, jak i zewnętrznym. W miejscowościach, gdzie będzie Niemców mniej niż 30 procent, zbytecznym będzie — zdaniem Suchaneka — czynić im jakiegokolwiek ustępstwa językowe. Dla Polaków na Śląsku Cieszyńskim nie trzeba będzie zaprowadzać specjalnego urzędowania, ponieważ będzie ich tam przedewszystkiem mało, a pozatem ich śląskie narzecze ma być bardzo bliskie językowi czeskiemu. Także dla Węgrów nie trzeba będzie zaprowadzać innego języka urzędowego, gdyż będzie ich w republice bardzo niewiele. Inaczej się rzecz przedstawia na Rusi Zakarpackiej, która ma otrzymać szeroką autonomję.

Kronsztad płonie.

WIEN, (PAT). „Telegraphen Compagnie“ donosi z Londynu: Angiel-

skie aeroplany i łodzie motorowe zaatakowały twierdzę Kronsztad w Zatoce Fińskiej. Załoga twierdzy odpowiedziała na ogień. Jeden z samolotów angielskich uszkodzony opuszcł się w okolicy latarni morskiej. Flota angielska jest skoncentrowaną w pobliżu Kronsztadu. Kronsztad stoi w płomieniach.

Ewakuacja Lotwy.

PARYŻ, (PAT.) Na posiedzeniu rady najwyższej wysłuchano sprawozdania ekspertów wojennych o ewakuacji Lotwy przez wojska niemieckie. Zajmowano się również sytuacją na Bałtyku oraz sprawą ukonstytuowania rządu północnej Rosji.

Odroczenie parlamentu w Anglii.

WIEN, (PAT.) B. K. z Londynu. Parlament angielski został odroczoney do 22 października br.

We Włoszech.

RZYM, 11. 8. 50 okrętów znajduje się w portach Genui i Neapolu unieruchomione wskutek strajku marynarzy. Strajk ten jest wyłącznie ekonomiczny i wybuchł na statkach zrekwizowanych przez rząd; załogi tych statków żądają podwyższenia płacy.

Wobec naglącej potrzeby signor Nitti osobiście interwenjował w celu dojścia do porozumienia ze strajkującymi.

Strajk metalowców we wszystkich okręgach przemysłowych Lombardji i Piemontu trwa w dalszym ciągu, również jak i drukarzy w Rzymie.

Konfederacja Robotnicza zwołała zebranie przedstawicieli organizacji w celu rozważenia się w sytuacji, jaka się utworzyła wskutek strajków.

(„Times“).

Latanie o własnych siłach.

PARYŻ, 11. 8. Cyklista Poulain skonstruował samolot „Aviette“ — aeroplan uruchamiany siłą samego pasażera; przeleciał on na swym aparacie 12 metrów na wysokości metra nad ziemią, szybkość wynosiła 9 kilometrów na godzinę.

Poulain ma uczynić jeszcze jedną próbę przed przedstawicielami Aero Clubu Francji, a następnie będzie się ubiegał o nagrodę Pengot 10.000 franków za pierwszy lot na przestrzeni 10 metrów bez żadnej innej pomocy motorowej oprócz siły własnej.

(„Exchange Telegraph Company“).

LIST DO REDAKCJI.

Wilno 23 sierpnia 1919 r.

Szanowna pani Redaktorko!

W artykule „Skazy i pęknięcia“ umieszczonym w Nr 83 z dnia 23 b. m. „Głosu Litwy“ anonimowy autor twierdzi, iż ptaki koron nie noszą, — zdanie te chciałbym sprostować, a że autor wspomnianego artykułu jest mi nieznan, czynię to za pośrednictwem Pani. Mam u siebie w klatce kanarka (właściwie kanarzyce), która na swojej złotej głowie nosi szarą koronę z piórek.

O ile Szanowna Pani zyczyłaby ją zobaczyć, to mogę takową przesłać dla obejrzenia.

Pozostając z należnym szacunkiem
Stern.

KRONIKA.

— P. A. T. dodaje, że w Augusto 20 w dniu, 27 lipca odbył się wiec protestu przeciwko niemcom, na którym się zebrało 35.000 osób

— **Rozpoczęcie lekcji w szkołach**
Na skutek wyjaśnienia Wydziału Oświecenia Publicznego, zawiadamia się niniejszym wszystkich kierowników szkół, że lekcje mogą się rozpocząć dopiero po otrzymaniu koncesji na prowadzenie szkoły.

W sprawie otrzymania koncesji zwracać się należy do Inspektora Szkół Okręgu Wileńskiego ul. S-to Jerska 13 pokój 14.

ROZPORZĄDZENIE.

Nr 19.

Od dnia 25 sierpnia r. b. obowiązują następujący kursy urzędowy:

100 rb. c. = 100 mk. = 285,71 rb. dumsk.

100 rb. d. = 35 rb. c. = 35 marek.

Komisarz Okręgu Wileńskiego

K. Niedziałkowski, w. r.

OGŁOSZENIA.

O. A. Lipiec otworzył biuro dla pisania prób i tłumaczeń (w polskim i innych językach). Przyjmuje pisanie na maszynie.
Zawalna 16-6.

„SVEIKATA“
Lecznica D-ra A. Domaszewicza chorób chirurgicznych i kobiecych.
Specjalne leczenie chorób żołądka.
Ambulatorjum.
D-r A. Domaszewicz 12-2.
Asystentka.
Dr. W. Tumenasowa 5-6.
Wilno, Gimnazjalna, 4.

PIANINA i FORTEPIJANY

do wynajęcia; kupuje, reperuje i nastrajam.
Mostowa, 27-5. ESTKO.

Poszukuję posady ludowej nauczycielki, biuralistki, albo pielęgniarki w miasteczku lub na wjazd. Posiadam języki: polski, białoruski i rosyjski. Zaułek Bernardyński, 4-1. E. B.

Do sprzedania: kostiumy męskie, smoking, aparat fotograficzny, kolnierze koronkowe. Podgórna (Sołtka) Nr 1 m. 10 od g. 10 do g. 4-ej

Rezerwuar do wody (żelazny) na wader 300-400 do sprzedania.
Zaul. S-go Ignacego, 5-9.

Poszukuje pracy litwin, posiada białoruski i rosyjski języki; oraz praktykę gospodarczą. Zwierzyniec, Wesoła, 11-3. J. Sm.

Na język litewski i odwrotnie tłumaczenia szyldów, rozmaitych plakatów, nadpisów krótkich, blankietów i rachunków firmowych, i t. p. przyjmuje bezinteresownie księgarnia litewska M. Szlapelisowej ul. Dominikańska, 13.

POLIKLINIKA i SZPITAL Litewskiego Stowarzyszenia Wileńska, 28.

W POLIKLINICE przychodzących chorych przyjmują lekarze specjaliści chorób wewnętrznych kobiecych i chirurgiczn., oczu, gardła, uszu, nosa, zębów, od 9-2 p.p. i od 4-7 wiecz. W szpitalu — wydział wewnętrzny, chirurgiczny i położniczy. Robione są wszystkie operacje.